

Szpitala się bronią

DLA GAZETY

JACEK HYLA

rzecznik Sądu Okręgowego w Gdańsku

W tej chwili w toku jest kilkadziesiąt spraw dotyczących odszkodowań za błędy w sztuce lekarskiej. Większość dotyczy zakażenia wirusem żółtaczki. Nie mamy statystyki, by móc powiedzieć, czego dotyczą pozostałe i o jakie kwoty występują pacjenci. Z tego, co pamiętam najwyższe odszkodowanie, jakie zasądzone, wypłacono w ubiegłym roku. Było to dwieście tysięcy złotych.

PIOTR ŚWICA

dyrektor ds. medycznych Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1 w Gdańsku

Mamy jeden proces o odszkodowanie nie za błąd w sztuce lekarskiej, który toczy się jeszcze na starych zasadach, tzn. odszkodowanie, jeżeli zostanie zasądzone, wypłacone byłoby z kasy skarbu państwa. Od czerwca tego roku trwa wymiana pism procesowych i przygotowania do drugiego procesu. Pacjentka chce nas pozwać za, według niej, źle przeprowadzoną operację.

ADAM PRZAŁA

adwokat, zajmujący się sprawami o odszkodowanie za błędy w sztuce lekarskiej

Ludzie pokrzywdzeni powinni walczyć o swoje. Coraz więcej jest spraw tego typu, ale to dlatego, że ludzie mają świadomość, iż można występować przeciwko szpitalom czy placówkom zdrowia. Pierwszy raz zetknąłem się jednak z przypadkiem, że muszę prowadzić śledztwo. Chodzi o sprawę Damiana Szymańskiego, gdzie szpital nie ma badań, na które się powołuje, a ja mam udowodnić, że były niekorzystne dla pacjentki i spowodowały uszkodzenia u dziecka.

BARBARA SARANKIEWICZ-KONOPKA

prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku

Po to powstał samorząd lekarski, żeby wszystkie sprawy jego członków działały się w jego obrębie. Są to oczywiście dobre i złe sprawy. Złe to te, które naruszają kodeks etyki lekarskiej i dotyczą nieprawidłowego wykonywania zawodu. Sprawy trafiają do rzecznika odpowiedzialności zawodowej i sądu lekarskiego. Czasami trwają równoległe sprawy w sądach cywilnych. Chcielibyśmy, żeby to, co dotyczy lekarzy było rozpatrywane przez nasze sądy. Nie znaczy to, że nie chcemy cywilnych procesów. W samorządzie lekarskim odebranie prawa wykonywania zawodu czasowe lub stałe jest najwyższą karą.

IRENA ERECIŃSKA-SIWI

dyrektor Szpitala Morskiego im. PCK w Gdyni

Obecnie toczy się jeden proces przeciwko naszemu szpitalowi, ale w związku z tym, że jeszcze trwa, nie będę zabierać w tej sprawie głosu [chodzi o sprawę Damiana Szymańskiego - red.]. To, że są takie sprawy, spowodowane jest wzrostem świadomości społeczeństwa. Spodziewamy się wręcz, że liczba procesów będzie wzrastać. Lekarze też się myślą i jeśli tak się stanie, musimy za to płacić.

Lekarz, składając przysięgę Hipokratesa, ślubuje służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu. Jako istota niedoskonała, bywa omylny. Kłopot w tym, że za jego pomyłkę płacą inni ludzie.

Wśród spraw przeciwko placówkom służby zdrowia wiele jest przypadków typowych, np. oskarżenia o wszczepienie żółtaczki. Są też inne pozwy od osób, które także wychodzą ze szpitala bardziej chore niż do niego przyszły.

Szybciej do domu

Stefan Chrzanowski w 1996 roku miał przejść operację przepukliny pachwinowej prawej strony w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1 Akademii Medycznej w Gdańsku. Zabieg wykonano z użyciem laparoskopu. Ta najnowocześniejsza metoda miała sprawić, że zabieg będzie mniej bolesny, a pacjent wróci do zdrowia dużo szybciej niż przy metodzie tradycyjnej.

Od 1939 roku mam bliźnię po operacji wyrostka robaczkowego, więc pytałem lekarzy, czy nie będzie przeszkadzała - opowiada nam Stefan Chrzanowski. - Powiedziano mi, że wszystko będzie dobrze, więc podpisałem zgodę na operację.

Dziś mówi, że gdyby wiedział, jakie komplikacje i cierpienia go czekają, nie zrobiłby tego.

Po zabiegu obudził się z ogromnymi bólami i opuchniętą prawą stroną ciała. Mimo podawania środków przeciwbólowych i zimnych okładów ani ból, ani opuchlizna nie ustępowały. Otwarto ranę. Podczas drugiej operacji okazało się, że lekarze zamiast przepukliny przebili kątnicę (fragment jelita ślepego). Zszyli więc kątnicę, ale ranę pozostawiono otwartą, bo była bardzo zanieczyszczona kałem. Pacjenta poddano bolesnym zabiegom oczyszczania rany. Ponadto lekarze stwierdzili objawy zgorzeli gazowej, czyli gangreny.

Stefan Chrzanowski został natychmiast przewieziony na oddział intensywnej terapii Zakładu Medycyny Hyperbarycznej Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni.

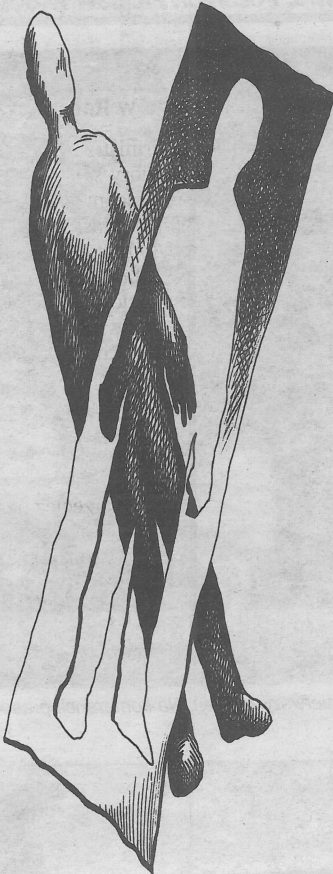
Po operacji

Gdynscy lekarze potwierdzili, że w klinice zarażono pacjenta gangreną. W Instytucie zastosowano intensywną terapię, m.in. leczenie tlenem, bardzo bolesne opatrunki z sączkami w głębi rany i w szwach przebitego jelita, pacjent był odżywiany wyłącznie kroplówkami. - Lekarze powiedzieli mi, że gdybym przyjechał cztery, pięć godzin później, już byśmy nie rozmawiali - wspomina.

Zakażenie gangreną spowodowało, że wzrok pogorszył mu się o kilka dioptrii, źle słyszy, ma zaniki pamięci. Szybko się denerwuje, przyjmuje lekarstwa uspokajające. Z powodu trzymiesięcznego pobytu w szpitalu (miał być kilkudniowy) stracił pracę. W orzeczeniu komisji ds. inwalidztwa i zatrudnienia czytamy, że „inwalidztwo jest trwałe i istnieje od marca 1996 roku”, czyli od zakończenia leczenia po operacji przepukliny. W rubryce „zatrudnienie” członkowie komisji zapisali: „żadne”. Musiał zamienić dwupokojowe mieszkanie na jeden pokój z kuchnią, bo na większe go nie stać.

Trzy godziny bez tętna?

Joanna Szymańska została przyjęta do Szpitala Morskiego im. PCK w Gdyni 28 marca 1996 roku z objawami zakrzepowego zapalenia żył lewej nogi. Była w 34. tygodniu ciąży. Wieczorem 8 kwietnia stwierdzono, że zanika tętno płodu. Pacjentkę przewieziono na oddział porodowy i pod-



PANEL PAULUS MAZUR

łączono do urządzenia obserwującego tętno płodu i skurcze macicy.

- Ciągłe obserwowałam tętno. Około godziny 20 zobaczyłam, że spada poniżej stu uderzeń - opowiada Joanna Szymańska. - Wzywałam lekarzy, ale nikt nie zareagował.

Po kilku godzinach, ok. 23.30, lekarze uznali, że dzieje się coś niedobrego i trzeba wykonać cesarskie cięcie. Piętnaście minut później urodził się Damian, jednak nie dawał oznak życia. Noworodka poddano reanimacji. Po 20 minutach pojawił się oddech. Według dr Przemysława Oszukowskiego, dyrektora Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, nieodwracalne zmiany w mózgu zachodzą już po kilku minutach obniżenia tętna, jeśli natychmiast nie zostają pod-

jęte kroki w celu przywrócenia właściwej pracy serca.

Bezpośrednio po reanimacji noworodek został przewieziony na oddział intensywnej terapii szpitala na Zaspie. Rozpoznano: wcześniactwo, stan po ostrym niedotlenieniu okołoporodowym, a także uszkodzenie nerek i wątroby.

Dziś 3,5-letni chłopczyk nie widzi, nawet nie raczkuje, nie siada. Cierpi na porażenie mózgowe i ślepotę obu oczu. - Poznaje mnie po głosie albo zapachu, sama nie wiem - mówi pani Joanna.

Z Gdyni przeprowadziła się z synkiem do swoich rodziców mieszkających w Płocku, bo jest taniej - całodniowe zabiegi rehabilitacyjne kosztują tyle, ile w Gdyni godzina. Pod okiem rehabilitantów ćwiczy z Damiankiem po siedem godzin dziennie.

- Trzeba znaleźć w mózgu nowe obwodki, które mogłyby zacząć funkcjonować - tłumaczy. Wie, że rehabilitacja idzie bardzo powoli, ale ma nadzieję, że da efekty. Gdyby otrzymała pieniądze, od razu przeznaczyłaby je na pobyt dziecka w klinice zagranicznej. Teraz wybiera się do Cieszyna Czeskiego, by sprawdzić, czy istnieje szansa na to, by Damian widział. - Nikomu nie życzę tego, co przeżywam - dodaje.

Za późno

Według matki, Damian urodził się w takim stanie dlatego, że akcję ratowania dziecka podjęto o trzy godziny za późno. Wystąpiła przeciwko personelowi szpitala do sądu. Żąda pół miliona złotych jako zadośćuczynienia za doznaną krzywdę oraz 22 600 zł odszkodowania za wydatki wynikające z rozstroju zdrowia i uszkodzenia ciała. Chce też, by ze skarbu państwa wypłacano rodzicom Damiana miesięczną rentę w wysokości 800 złotych.

Jednym z argumentów matki jest brak w dokumentach szpitala wyniku badania obrazującego tętno płodu od godz. 22.27 do godz. 23.30. Nawet prawnik placówki przyznał, że nie potrafi wyjaśnić braku dokumentu. Wspomina o tym także w swojej opi-

nii dr Przemysław Oszukowski, którego sąd wezwał na biegłego w czasie procesu. „Ewidencje braki dokumentacji uniemożliwiają ustalenie faktów. Historia pobytu szpitalnego do czasu porodu jest niezwykle skąpa” - stwierdził. Na koniec napisał: „Rokowanie na przyszłość Damiana Szymańskiego jest złe. Wątpliwym jest, by w przyszłości funkcjonował samodzielnie”.

Mniej niż jedna trzecia

Stefan Chrzanowski również postanowił wystąpić przeciwko skarbowi państwa do sądu i zażądał 100 tysięcy złotych odszkodowania. W czasie sprawy specjaliści z gdańskiego zakładu medycyny sądowej orzekli, że pacjent w ogóle nie powinien być poddany operacji metodą laparoskopową, bo dobrą widoczność chorego organu na monitorze uniemożliwiała stara bliźnia.

Sąd wydał wyrok na podstawie artykułu 419 kodeksu cywilnego: „W wypadku, gdy Skarb Państwa nie ponosi według przepisów niniejszego tytułu odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez funkcjonariusza państwowego przy wykonywaniu powierzonej mu czynności, poszkodowany może żądać całkowitego lub częściowego naprawienia szkody przez Skarb Państwa, jeżeli doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia albo utracił żywiciela, a z okoliczności, zwłaszcza ze względu na niezdolność poszkodowanego do pracy albo ze względu na jego ciężkie położenie materialne, wynika, że wymagają tego zasady współżycia społecznego”.

Sąd przyznał Stefanowi Chrzanowskiemu 30 tysięcy złotych odszkodowania, ale od decyzji odwołali się prawnicy szpitala. Sprawa trafi teraz do Sądu Apelacyjnego. Pan Stefan zaś zgadza się z wyrokiem, postanowił nie wnosić apelacji. - Wystarczy mi to na spłacenie długów i będę miał na życie, a cierpienie, które przeżyłem, i tak nic mi nie wynagrodzi.

GRAŻYNA BORKOWSKA

Dziś odbędzie się kolejna rozprawa z powództwa państwa Szymańskich przeciwko szpitalowi w Redłowie. Relacja w jutrzejszej „Gazecie”

Z KIM SIĘ PROCESUJEMY?

ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ	LICZBA SPRAW	WYSOKOŚĆ ODSZKODOWAŃ WYPŁACONYCH PRZEZ SKARB PAŃSTWA (w zł)
Zespół Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych w Gdańsku	2	ponad 26 000
Państwowy Szpital Kliniczny nr 1 w Gdańsku	2	ponad 43 000 **
Państwowy Szpital Kliniczny nr 3 w Gdańsku	1	**
Szpital Specjalistyczny św. Wojciecha Adalberta w Gdańsku Zaspie	7	ponad 106 000*
Wojewódzki Szpital Zakaźny w Gdańsku	1	7000
Wojewódzki Szpital Zespolony w Gdańsku	4	86 000 **
Specjalistyczny Zespół Opieki Zdrowotnej nad Matką i Dzieckiem w Gdańsku	1	*
Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej w Gdańsku	1	ponad 7000
Wojewódzki Zespół Gruźlicy i Chorób Pluc w Gdańsku	1	350 zł
Szpital Morski im. PCK w Gdyni	2	ponad 52 000
Zespół Opieki Zdrowotnej w Kartuzach	4	282 590
Zespół Opieki Zdrowotnej w Kwidzynie	2	***
Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łęborku	2	19 000
Samodzielny Publiczny Specjalistyczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Prabutach	1	ponad 13 000
Zespół Opieki Zdrowotnej w Pucku	1	ponad 14 000
Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Zespolony w Słupsku	3	ponad 74 000 ***
Zespół Opieki Zdrowotnej w Tczewie	1	brak danych
Zespół Opieki Zdrowotnej w Wejherowie	4	135 000
Szpital Rejonowy w Wejherowie	2	ponad 29 000

zebrała GRAŻ

Wspólne odszkodowania ze skarbu państwa wypłacono za:

* Specjalistyczny Zespół Opieki Zdrowotnej nad Matką i Dzieckiem w Gdańsku i Szpital Specjalistyczny św. Wojciecha Adalberta Gdańsk Zaspia - 18 tys. zł

** Wojewódzki Szpital Zespolony w Gdańsku, Państwowy Szpital Kliniczny nr 1 i PSK nr 3 - ponad 14 tys. zł

*** Zespół Opieki Zdrowotnej w Kwidzynie i Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Zespolony w Słupsku - ponad 9 tys. zł